Dodatek do nr. 103. „Dziennika Lwowskiego.“

Poniedziałek dnia 4. Maja **1868**. — Florjana M. (rzym.) — Fteodora Syk. (grec.)

Telegramy „Dziennika Lwowskiego.“

Wiedeń 4. maja. **Rada państwa będzie odroczoną z końcem maja, a napowrót zwołana w październiku; wszystkie specjalne wydziały i komisje pozostaną podtenczas w czynności.**

Sejmy krajowe będą zwołane w połowie lipca.

Lwów dnia 3. maja.

Projekta finansowe dotąd nie przyszły jeszcze pod obrady Rady państwa, gdyż podkomisje nie mogły się zgodzić na ostateczne sformułowanie swych wniosków. Nie łatwa też to sprawa, jeśli się pomni, że potrzeba pokryć tak znaczny niedobór, a tu środków nie ma na to. Jedno jest tylko pewnem, że od podatku majątkowego odstąpiono — natomiast czeka kapitalistów niemiła niespodzianka, gdyż będą musieli płacić 20%. Jest to wprawdzie wcale nie mały procencik, który uronią — lecz ze względu na trzydzieści kilka procentów, które płacimy od ziemi i domów, zawsze jeszcze znacznie zyskują.

Obok zaniechania podatku majątkowego utrzymuje się myśl sprzedaży dóbr skarbowych jako pierwszorzędny środek ku pokryciu niedoboru, gdyż innej na to nie ma rady, dalsze bowiem zaciąganie długów lub wydawanie banknotów jest wręcz niemożliwe.

Reorganizacja armji przyzwyciężyła już główne trudności, gdyż austrjaccy ministrowie przychylają się do projektów węgierskich, które obstają przy odrębności i narodowej organizacji landwery. Zgodność ta w obopólnych koncesjach idzie nawet tak daleko, że jen. Klapka mianowanym być ma ministrem obrony krajowej. Nominacja ta wywrze we Węgrzech najlepsze wrażenie, gdyż odtąd Węgrzy będą mogli mieć zupełne zaufanie do rządu co do spraw wojskowych, skoro taki mąż stanie na czele wojskowości. Oczywiście, że o tyle zgorszeni będą zwolennicy reakcji, którzy w Klapce zawsze widzą największego przeciw Austrji zbrodniarza.

Sprawa wschodnia, która dość długo spoczywała, znowu wychodzi na jaw; i nie ma się czemu dziwić, gdyż jak długo nie będzie skutecznie załatwioną, tak długo będzie niepokoić stan Europy. Uporządkowanie zaś jej może jedynie nastąpić na podstawie nadania jeżeli nie zupełnej niezawisłości, to przynajmniej jak najobszerniejszej autonomji Bułgarji i t. d. Sprawa zaś kandjocka i tym sposobem się nie załatwi, gdyż mieszkańcy tej wyspy domagają się bezwzględnego przyłączenia do Grecji.

Nowym kłopotem na Wschodzie są prześladowania żydów w Rumunji, czego się rząd stanowczo wypiera, co jednak jest zupełnie udowodnionem. Austrja, która najwięcej w Rumunji liczy swych poddanych, najwięcej też zainteresowaną jest w tej sprawie; mniemamy jednak, że rozterki te nie doprowadzą do jakichkolwiek kroków nieprzyjaźnych.

Pierwsze walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej „Gwiazdy.“

Wczoraj po południu odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Gwiazdy“. W miejsce nieobecnego z przyczyny słabości prezesa, p. Wacława Dąbrowskiego, otworzył o godzinie 4 po południu posiedzenie drugi kurator, p. Mieczysław Darowski, zawiadamiając zgromadzonych, że statut Stowarzyszenia, na zgromadzeniu 10. marca przyjęty, uzyskał potwierdzenie władz. Potem odczytał sekretarz, p. Romanowicz, sprawozdanie z dotychczasowych czynności tymczasowego Wydziału. Dowiadujemy się zeń, że dotychczas przystąpiło już 482 członków zwyczajnych, co przy otworzeniu lokalów Stowarzyszenia przynajmniej podwojenia liczby spodziewać się pozwala; że poczyniono już kroki o najęcie stosownego pomieszkania; wreszcie, że Wydział Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich pod wezwaniem Błogosławionego Jana z Dukli przesłał na ręce tymczasowego Wydziału 100 złr. w. na cele Stowarzyszenia „Gwiazdy.“ Na wniosek przewodniczącego oświadczają zgromadzeni przez powstanie Wydziałowi rzeczonego Stowarzyszenia mieszczan podziękowanie, już to za sam datek, już też za okazanie przez to życzliwych dla nowego Stowarsyszenia chęci.

Dalej przedłożył przewodniczący projekt Wydziału, by Zgromadzenie sumę miesięcznej wkładki, której wysokość w myśl statutu walne Zgromadzenie oznacza, przyjęło w kwocie 5 centów tygodniowo od każdego członka.

W końcu objaśnił przewodniczący znaczenie rozdanej listy kandydatów, iż ona powstała z głosowania na przedwyborczem zgromadzeniu w sali małej w czwartek odbytego. Po zrzeczeniu trzech postawionych na niej kandydatów, pp. Strzeleckiego, Mańkowskiego i Adamskiego, zawiązała się dyskusja, czyby nie było lepiej głosować korporacjami. Za tym sposobem przemawiał p. Woraczewski, przeciw pp. Romanowicz, Mańkowski i Aleksandrowicz, tłómacząc, że podobny wybór ani się z statutem nie zgadza, ani też żadnej zresztą korzyści nie przynosi, a tylko bezpotrzebnie sprzeciwia się celowi Stowarzyszenia, którym jest łączyć czeladź rzemieślniczą w jedno, a nie zaś dzielić ją na korporacje.

Zgromadzenie uznało słuszność tych rezonowań i przeszło nad wnioskiem p. Woraczewskiego do porządku dziennego, poczem nastąpiły wybory kartkami. Ponieważ skrutynjum długo się przeciągnęło, przeto jutro dopiero ogłosimy imio na członków Wydziału.

Tak więc „Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej lwowskiej dla wspólnej nauki i rozrywki“ weszło z dniem dzisiejszym w życie. Zapewne zabawi jeszcze czas pewien, może miesiąc, zanim nowy Wydział zdoła uprzątnąć wszystkie przeszkody i przygotować wraz z pomieszkaniem całe potrzebne urządzenie, atoli najważniejszy krok jest już uskuteczniony, bo Stowarzyszenie od dnia dzisiejszego już istnieje.

Zależy odtąd już tylko od energji i wytrwałości stowarzyszonych, by się postawić w pozycji odpowiedniej ich potrzebom i stanowisku w społeczeństwie.

Spodziewać się zaś słusznie należy, że wszyscy na co kogo stać pospieszą z podaniem pomocnej ręki usiłowaniom czeladzi rzemieślniczej, stawiającej w kraju naszym po raz pierwszy kroki o własnych siłach.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. W Węgrzech trwa zbyt żywa polemika między deakistami, będącymi dziś u steru rządu a opozycją. Lada okoliczność wywołuje zaraz nader gwałtowne spory, czy to w Izbie, czy to na publicznych zgromadzeniach, czy wreszcie, i tu najwyraźniej, w dziennikach. Widocznie obadwa stronnictwa nie chcą wypowiedzieć otwarcie wszystkich swych zdań i przekonań politycznych, za to też goręciej wre walka. Nie trzeba jednak sądzić, by stronnictwa węgierskie, jakkolwiek namiętnie przeciw sobie występujące, miały stracić lub przynajmniej osłabić w sobie uczucia solidarnośśi narodowej w obec wystąpienia na zewnątrz, owszem trzeba być przekonanym, że skoroby interes Węgier z kądkolwiek bądź z zewnątrz był zagrożonym, wszystkie choćby najskrajniejsze stronnictwa w jedno narodowe się połączą i prywatne waśnie na kołku zawiesiwszy, póty ich nie podejmą, aż niebezpieczeństwo z zewnątrz przeminie.

Na posiedzeniu Izby niższej w Peszcie był długi spór, gdy bowiem przewodniczący oznajmił, że Koszut nie przyjął wyboru do sejmu w Pięciukościołach zażądał Patay, poparty przez skrajną lewicę i część umiarkowanej lewicy, przeczytania listu Koszuta; Deakiści oparli się temu i wniosek ich przeszedł tylko nieznaczną większością.

Polska. Do „Wanderera“ piszą od polskiej granicy: Od niejakiego czasu obiegają po między ludem w Królestwie polskiem wieści, że wojna na Wschodzie już się rozpoczęła i trwa już przez czas dłuższy. Włościanie opowiadają ze smutkiem, że dotychczas wojska moskiewskie tylko drobnych doznawały porażek, dając zarazem do zrozumienia, że chętnie słyszeliby o wielkich klęskach Moskwy. Jest to dowodem „lojalności“ ludu polskiego i jego zadowolenia z rządów moskiewskich. Lud w Polsce rzeczywiście coraz bardziej oburza się uciskiem Moskwy, prześladującej katolicyzm i coraz większe ustanawiającej podatki, a rząd moskiewski wkrótce będzie się musiał liczyć z tym nowym nieprzyjaźnym mu żywiołem. Miejsca, gdzie zakopano broń podczas powstania, dobrze zachowuje lud w pamięci, nie tając się z tem, że przy pierwszej sposobności użyje jej przeciw znienawidzonej Moskwie.

Z Biały donoszą, że tamtejsi unici trwają nieustannie w swym naśladowania godnym oporze przeciw przyjęciu narzuconych im przez prawosławie schyzmatyckich obrzędów kościelnych. I tak nie udali się oni do spowiedzi wielkanocnej, nie uznając sprowadzonych popów moskiewskich za księży rzeczywistych. W celu złamania tego oporu wysłano w tamte strony kilka sotni kozaków i dodano im do pomocy zręcznych urzędników policyjnych, za pomocą których spodziewa się Moskwa skłonić unitów do przyjęcia prawosławia.

Francja. Kwestja moguncka utrzymuje się ciągle na porządku dziennym; niektóre dzienniki podały wiadomość, że wywołała ona pewne nieporozumienia pomiędzy gabinetem berlińskim a tuileryjskim. Doniesienia te spowodowały ministerjalną „Nordd. Allg. Ztg.“ do stanowczego zaprzeczenia tym pogłoskom. Zarazem objaśnia nas pruski organ półurzędowy, na jakiej podstawie Prusy obsadziły Moguncję. Prawo do tego posiada gabinet berliński, opierając się na traktacie pokojowym, zawartym pomiędzy Prusami a Hesją dnia 3. września 1866 r., w którym wyraźnie zastrzegł sobie rząd pruski wyłączne prawo obsadzania Moguncji, i że stosunek co do tego miasta, jaki istniał pomiędzy rządem miejscowym a dawnym Związkiem niemieckim, będzie nadal istnieć między Hesją a Prusami.

W Paryżu opinja publiczna coraz bardziej stanowczo manifestuje się na korzyść utrzymania pokoju. Z drugiej strony powołał do siebie Napoleon prezydenta Ciała prawodawczego p. Schneide'ra i oświadczył mu, że jest to jego życzeniem, aby komisja budżetowa uczyniła zadość wszystkim żądaniom ministrów wojny i marynarki. Obiega tam pogłoska, że p. Lagueromiere zajmuje się napisaniem nowej broszury i dla tego też bardzo często odwiedza cesarza. Broszura ta ma być wydaną podczas bytności Napoleona w Orleans.

Z Algierji ciągle nadchodzą przerażające wiadomości o nędzy tamtejszej, która coraz większe i straszniejsze przybiera rozmiary. W umysłach ludności dziwne jakieś powstało zwątpienie; samobójstwa coraz stają się częstsze, a nawet wielu takich odebrało sobie życie, którzy jeszcze znaczne mieli zapasy żywności lub pieniędzy.

Do „Gaz. Kol.“ donoszą z Paryża, że marszałek Niel uzbraja nie tylko warownie paryzkie, ale nadto zgromadza w nich mnóstwo artylerji polnej. Mimo to przeważa w Tuilerjach ciągle jeszcze prąd pokojowy. „Constitutionnel“ zbija wiadomość o starciach pomiędzy marszałkiem a ministrem stanu Rouher. Minister wojny żądał w komisji budżetowej tylko tyle, ile potrzeba do postawienia francuzkiej siły zbrojnej na równi z innemi mocarstwami. Rouher miał przyznać słuszność żądaniom marszałka, choć z drugiej strony Niel nigdy (?) nie wystawiał obecnej sytuacji jako zagrażającej ogólnemu pokojowi

Niemcy. Południowo-niemieckie stronnictwo narodowo liberalne stara się sprawę parlamentu celnego połączyć z kwestjami politycznemi. Skłonili swych współwyznawców politycznych z Związku północnego do podania adresu, podnoszącego od dawna już wypowiedziane zdanie, że połączenie pod względem ekonomicznym musi za sobą sprowadzić zjednoczenie polityczne. Na czele tych deputowanych, którzy wystąpili z tym wnioskiem, stoją: Metz, Bamberger i Bluntechli. — Projekt adresu, poparty przez 60 innych posłów, przedłożyli oni na posiedzeniu parlamentu celnego z dnia 1. maja. Izba uchwaliła natychmiast wydrukowanie tego projektu. Następnie zajęto się sprawdzaniem wyborów, przyczem przyszło do nader żwawej dyskusji nad protestem nadesłanym

z Wirtembergji. Kilka głosów zażądało, aby kanclerz Związku wystąpił przeciw czynnościom wyborczym i ustawie wyborczej rządu wirtemberskiego. Po długich rozprawach, w których brał także udział minister wirtemberski Varnbüller, przyjęto wniosek, wzywający kanclerza Związku, aby na podstawie układu z dnia 8. lipca 1867 r. zażądał od Wirtembergji sumienniejszego przeprowadzenia wyborów.

Anglja. Donosiliśmy już czytelnikom, że Izba niższa przyjęła pierwszą rezolucję Gladstona 330 głosami przeciw 265. Rezolucja ta brzmi jak następuje: „Zdaniem Izby jest rzeczą niezbędną, aby kościół anglikański w Irlandji przestał być panującym, choć z uwzględnieniem wszelkich jego interesów i przynależnych mu praw własności." Dwie następne rezolucje, które zawierają tylko szczegóły praktycznego przeprowadzenia tej zasady, zostaną również przyjęte, skoro tylko parlament na nowo zajmie się kwestją irlandzką i prawdopodobnie po nader krótkiej dyskusji. Zachodzi tylko kwestja, czy parlamentu, który obecnie jest odroczony, nie rozwiąże Disraeli przed jego ponownem zebraniem się, choć podług najświeższych doniesień z Londynu ministerstwo wskutek przyjęcia pierwszej rezolucji wcale nie myśli ustąpić, a tem mniej chwycić się tak rozpaczliwego środka jak rozwiązanie parlamentu.

Wschód. Rumuński minister spraw zewnętrznych Gulesco wystosował do dworów europejskich notę, w której najzupełniej zaprzecza wiadomościom podanym przez zbiorowe oświadczenie konsulów w Jassach w sprawie prześladowań żydów, o czem już pierwej donosiliśmy.

Dzienniki wiedeńskie pełne są oburzenia na postępowanie Rumunów z żydami i zamieszczają mnóstwo szczegółów wyrządzonych im niesprawiedliwości. Rozumiemy, że dzienników rzeczą jest ujmować się za uciśnionymi, ale mimo woli naszej nie możemy wierzyć szczerości i bezinteresowności ich oświadczeń, zaraz bowiem ciśnie nam się na pamięć okoliczność, że te same dzienniki nie mają oburzenia dla gwałtów i bezprawiów, popełnionych nie już na pojedyńczych, na wyjątkach społeczeństwa, nie na tysiącach obywateli, różnych od ogółu narodu religją, zwyczajami i poczuciem narodowem, ale na całym narodzie nad Wisłą, Niemnem i Dnieprem! W obec tego wszystkie narzekania dziennikarskie na ucisk żydów w Rumunji nie wzbudzają należytego uczucia.

Dzienniki francuzkie podają, że na wybrzeżu Sfakji ludność kandyjska sprzeciwiła się wylądowaniu greckich ochotników, dążących do powstania w Kandji. W skutek tego miało nawet przyść do starcia, a w końcu walki zostali ochotnicy zmuszeni do cofnięcia się na okręt. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, toby z niej wnosić należało, że życzeniem ludności kandyjskiej jest, by ustało już raz powstanie, niezdolne wybić kraj na niepodległość, a niszczące go przy tem bezużytecznie. — Przeciwnie znów z Aten donoszą, że właśnie w tych dniach powstańcy rozbili silny oddział Turków, położywszy 400 trupem na placu walki. Atoli doświadczenie nas uczy, że ateńskie telegramy, w rzeczach powstania kandyjskiego dotyczących, idą o lepsze z moskiewskiemi z czasów powstania polskiego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* „Dziennik Warszawski" donosi w korespondencji ze Lwowa, że w dzień rezurekcji wyszło tu tajne pismo pod nazwą „Konfederat", donoszące oraz, że wyjdzie po raz ostatni w dniu, w którym Polska od Bałtyku po Czarne morze wolną będzie. Nie potrzebujemy nadmienić, że u nas we Lwowie nikt podobnego pisma nie widział, i że jest ono jak również wiele innych rzeczy tylko czczym wymysłem zbyt wybujałej fantazji korespondenta.

* Żołnierz Kościuszkowski. W Wierzbowcu, w powiecie czortkowskim, zmarł tego miesiąca Józef Świeciński, starzec liczący lat 104. — Urodził się na Litwie, młodym chłopcem oddany był do szkół w Chełmie w Kongresówce, tu ukończywszy szkoły wstąpił do zakonu księży Reformatów, lecz wkrótce wystąpił, pospieszając do Krakowa, gdzie Kościuszko gromadził szlachtę i chłopów do obozów powstańczych. — Józef Swieciński służył w kawalerji Narodowej pod naczelnikiem Kościuszką i towarzyszył mu we wszystkich kampanjach; pod Maciejowicami będąc raniony, dostał się wraz z naczelnikiem do niewoli, lecz z drogi na linję kaukazką udało mu się umknąć i dostać się szczęśliwie do Galicji.— Za życia mile wspominał o bohaterskiej Polsce, opowiadał dokładnie o całem powstaniu kościuszkowskiem, o dowódzcach i wielu mężach, którzy się wsławili w temże powstaniu jak n. p. o Kościuszce, Janie Kilińskim, Kołłątaju, Madelińskim, Zajączku i o wielu innych. — Z wielkiem zajęciem i radością opowiadał o rzezi Warszawskiej, gdzie w pień wyrznięto Moskalów w Wielką sobotę w nocy, rano zaś o 5. godzinie w niedzielę na rezurekcję dzwoniono we wszystkich kościołach warszawskich — radość wszędzie była do nieopisania, — poźniej o rzezi na Pradze. Wspominał także o buntach ruskich dekanatów w Galicji naprzeciw szlachcie i o egzekucji, która takich świaszczenników odstawiała do Chełma do komisji — sam takich, jak mówił, do tejże odstawiał. — W powstaniu z roku 1831, będąc już w podeszłym wieku, przyczyniał się wiele dla dobra sprawy naszej, narażając się na niejedno niebezpieczeństwo. Podczas ostatniego powstania zrywając starzec liczący już 96 nieraz szablę zkołka, wydobył ją z pochwy i często powtarzał: „poszedłbym jeszcze na wroga, gdybym silniejsze miał nogi", a miał jedną przestrzeloną a do tego pięć razy był raniony lancą dońską. Po nieudaniu się ostatniego powstania płakał on nad nieszczęśliwym losem Polski, lecz nie tracił nadziei mówiąc: „Polska musi powstać, bo jest Bóg sprawiedliwy na niebie, który zaginąć jej nie da; byle jej dzieci żyli w zgodzie, miłości chrześcijańskiej i jedności, a Pan Bóg ujmie się za krzywdy i mordy na nas popełnione." — Licząc lat 104 czytał najdrobniejszy druk bez okularów, i żadnej słabości, żadnego doktora nie znał w życiu. W ostatnich chwilach życia swego, czując się bliskim śmierci, pożegnał się z rodziną i zasnął na wieki.

Cześć i chwała staremu żołnierzowi.

* Samobójstwo. Wczoraj w godzinach południowych pani S., zamieszkała przy ulicy Sto Jańskiej, poderznęła sobie brzytwą gardło, w zamiarze odjęcia sobie życia; powodem tego samobójczego zamachu było wydalenie się syna, który przez dłuższy czas nie pokazywał się w domu. Zrozpaczona matka wskutek kilku ran znajduje się w stanie nader niebezpiecznym i zawieziona została do szpitalu — wątpią jednak o przywróceniu jej do życia.

* Liberalizm moskiewski. Wiedeńska „N. fr. Presse" w osobliwy sposób tłómaczy sobie liberalizm moskiewski, a nawet stawia go za przykład dla Austrji. Oto znany historyk Arnet udał się do rządu moskiewskiego z prośbą, aby mu dozwolono poczynić kopje listów cesarza Józefa, pisywanych do carycy Katarzyny. Rząd moskiewski, zwykle tyran dla swoich, dla pozoru zaś aż nazbyt względny dla obcych, nie tylko że udzielił pozwolenia, ale nawet na czysto odpisane kopje 26 listów, które się w petersburskich archiwach znajdują, przesłał panu Arnet. I to się zowie u Niemców liberalizmem!

* Sądy i wyroki. Prezydent trybunału przysięgłych emigracji polskiej w Szwajcarji przesłał nam do ogłoszenia wyroki naprzeciw kilku panów, które dopiero wtedy publikowane być mogą, gdy bliższych o tych osobach zasięgniemy wiadomości.

* Czeska narodowa cegła. Założenie kamienia węgielnego przy nastąpić mającej budowie teatru narodowego w Pradze często oryginalne nastręcza patryotom pomysły. W tych dniach przybyła deputacja z Kościeła w Morawji do Pragi, przywożąc ze sobą cegłę, która sporządzona jest z piasku i wody tego źródła, przy którem wedle podań ludowych ś. Cyryl chrzcił mieszkańców tamtejszej okolicy.

* Piąty konkurs Konstantego Zakrzewskiego. Czwarta nagroda tego nazwiska udzieloną została szanownemu Nestorowi pisarzy ludowych p. Janowi Kantemu Gregorowiczowi w Warszawie za powieść obyczajową p. t.: „Ukryte Skarby."

Podpisane Wydawnictwo ogłasza niniejszem nową nagrodę 300 złp. za najlepszą pracę następujących przymiotów:

1. Chodzi przedewszystkiem o dzieło dla katolickiego ludu lub doroślejszej młodzieży.

2. Pozostawiając zupełną swobodę piszącym wymagamy tylko, ażeby treść była w ogóle poważna, oryginalna i wzięta z pola albo dziejów ojczystych, albo z ogólnej dziedziny nauk.

3. Przedstawienie rzeczy ma być zrozumiałe i zastosowane do potrzeb ludu naszego; język czysty, jasny i prosty, wolny jednakże od gminnej prostoty.

4. Byłoby pożądaną, gdyby rękopism mógł być pisany czytelnie jak do druku i o tyle przestronnie, żeby z łatwością dozwolił możebnych poprawek lub dodatków.

5. Jakkolwiek objętość pracy nie wpłynie stanowczo na przyjęcie lub odrzucenie, winna wszelako być odpowiednią wysokości nagrody i zawierać mniej więcej 200 stron naszych dotychczasowych wydawnictw.

6. Autor odstąpi podpisanemu na pewien czas prawa autorskiego, otrzyma jednak 100 egzemplarzy dzieła.

7. Termin ostateczny do nadesłania frankowanych i w stosowne koperty z nazwiskiem autora zaopatrzonych rękopism naznacza się na dzień 1go grudnia r. b.

Upraszamy wszystkie polskie pisma czasowe o rychłe zamieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań 30 marca 1868. Wydawnictwo dobrych i tanich książek.—Ks. Franciszek Bażyński, proboszcz kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

* Krynica. Ze sprawozdania o Krynicy na rok 1867, jakie nam dr. Zieleniewski nadesłał, przekonujemy się o niepospolitej popularności tego zdrojowiska, czego dowodem nader liczny napływ gości, zaczem też wynikło powiększenie zakładu zdrojowego dla chorych. Dosyć jest przytoczyć liczbę chorych, która w roku zeszłym doszła do 832. W nowo urządzonym zakładzie znajduje się 500 pokoi jak najdogodniej urządzonych, oprócz 3 hoteli i mieszkań prywatnych; z tego można mieć dostateczne wyobrażenie o tym największym w Galicji zakładzie kąpielowym.

* Jedno z czeskich pism donosi, iż w teatrze narodowym w Pradze występował p Budkowski, artysta baletu warszawskiego, który dłuższy czas jako nauczyciel tańców bawił we Lwowie. Dziennik nie szczędzi pochwał jego zręczności w tańcu.

Nadwórna 21. kwietnia.

Sprostowanie. W „Dzienniku Lwowskim" z 19. bm. num. 91. doniósł korespondent (V.) z pod Otynii, jakoby pewien delegat Rady powiatowej w Nadwórnej, przy zbadaniu czynności jednej gminy z pod Otynii, uchwałę Rady gminnej, przeznaczającą dochód 30 zlr. z obligacji gminnej na dokończenie cerkwi, wykreślił i wykonanie jej zakazał.

Gdy się ze sprawozdania okazało, iż pan delegat uchwały tej bynajmniej nie wykreślał, a tylko oświadczył, iż zarząd taki nie jest w porządku, albowiem dochody gminne należy obracać przedewszystkiem na właściwe cele gminne, o ile że gmina w mowie będąca wydatki tegoroczne wysokiemi, bo 40% dochodzącemi datkami będzie musiała pokrywać, że nakoniec budowy cerkiewne należą do osobnej konkurencji kościelnej. — Wydział powiatowy stosownie do uchwały na posiedzeniu z 21. bm. powzięty prostuje powyższą korespondencję z pod Otynii jako mijającą się z prawdą.

Z Wydziału powiatowego. Nadwórna 21. kwietnia 1868. Jourets prezes, J. Döller człon. Wyd.

TEATR.

Wczorajsze przedstawienie policzyć wypada do najświetniejszych. *Geldhab*, komedja Aleksandra Fredry, w swojem wykonaniu nie pozostawiła nic do życzenia. P. Linkowski (w roli Geldhaba) nie wpadał tą razą w przesadę, co często raziło jego komiczną grę, był naturalny i nie minął się na chwilę z celem przez autora zakreślonym. Niemniej p. Królikowski w roli majora z prawdą przedstawił rubaszny charakter wojskowego, jak również p. Górecka pozbyła się swej dotychczasowej sztywności, która dotąd często jej grze szkodziła.

Z porządku nastąpiła uwertura, na tle narodowem przez S. H.(kapelm.) skomponowana. Zapał publiczności i oklaski zniewoliły kompozytora do powtórzenia tego, że tak powiem, narodowego hymnu. *Kościuszko nad Sekwaną*, operetka w 2 aktach, była zupełnie do chwili zastosowana. Publiczność pojęła i oceniła doniosłość tej sztuki, i życzyćby należało, aby podobne częściej na scenie naszej były widziane. Jakkolwiek charaktery występujących osób są więcej poważne niż namiętne, to jednak trafiały do przekonania. Czyż można znaleźć piękniejszą postać, jak Kościuszkę, tego cichego starca, miłującego w wysokim stopniu ojczyznę. To są dziś tak rzadkie a jednak nader cenne przymioty.

Polones odśpiewany przez pannę Sobolewską, bardzo się podobał; panna Kwiecińska, choć w skromnej roli, śpiewem swoim zyskała oklaski. Na zakończenie przedstawiono obrazy z żywych osób. Cóż to za wzniosła była chwila, gdy w bitwie pod Racławicami kosyniery stoją przy działach, a Kościuszko tuż za nimi na koniu. Drugi obraz przedstawił Kościuszkę, którego otaczają z jednej strony ludy dzikich Amerykan, a z drugiej ludy polskiej ziemi. Z przyjemnością byliśmy obecni temu narodowemu przedstawieniu, na którem nader licznie zebrana publiczność z prawdziwie patryotycznym zapałem objawiła swoje współczucie i zadowolenie.

Nadesłane.

Wezwanie. Fryderyk Karol dwojga imion Stössel, wyznania ewangielickiego, przybył z królestwa Pruskiego do Galicji przed laty 20 i pracował jako szyper w obwodzie Przemyskim, a następnie w Stanisławskim. Ponieważ tenże przez rzecznika dr. Przybyłowskiego wygrał proces o 1.265 złr. 20 kr. m. k., a pobyt jego obecny jest niewiadomym, przeto wzywa się niniejszem Fryderyka Karola dwojga imion Stössla lub jego spadkobierców, by w rzeczonej sprawie po odbiór wygranej kwoty zgłosili się do rzeczonego adwokata dr. Wojciecha Przybyłowskiego w Stanisławowie.

Szanowne redakcje „Dziennika poznańskiego", „Gazety toruńskiej", „Breslauer Zeitung" i „Volkszeitung" uprasza się o powtórzenie niniejszego wezwania.

* Szanowny Józef Lewicki z Bonowa proszony jest o odpowiedź na list w sprawie jenerała Gorzkowskiego.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Z Drukarni Krajowej M. F. Poremby.